Nr. 32 (1285). Warszawa, 19 (6) Sierpnia 1905 r. Rok XXV.

PRAWDA

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

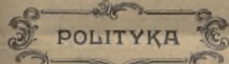
Prenumerata „Prawdy"
(wraz z bezpłatnym dodatkiem):
w Warszawie: miesięcznie kop. 70, kwartalnie rb. 2, rocznie rb. 8, z odnoszeniem do domu.
Z przesyłką pocztową do wszystkich miejsc Królestwa, Cesarstwa i zagranicy: kwartalnie rb. 2 kop. 50, rocznie rb. 10
Za zmianę adresu dopłaca się 20 kop.

Adres: Hoża Nr. 19.
Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki i czwartki od godz. 4 do 5 popołudniu.
Rękopisów nie odsyła się. Autorowie prac nieprzyjętych mogą je odebrać, w przeciągu trzech miesięcy, osobiście w Redakcyi lub za pośrednictwem poczty, po nadesłaniu kosztów przesyłki. Rękopisy drobne nie zwracają się.
Korespondencyj nieopłaconych lub niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się.

Ogłoszenia wszelkiej treści po kop. 10 za wiersz lub jego miejsce.
Przedpłatę przyjmują: Administracya Prawdy oraz wszystkie księgarnie, kioski i kantory pism peryodycznych
Sprzedaż pojedynczych numerów po kop. 20 w Warszawie w Administracyi pisma i w kioskach.
Administracya otwarta codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt ważniejszych, od godz. 10 do 5.

TREŚĆ: POLITYKA: — Tydzień polityczny. — ŻYCIE SPOŁECZNE: Samorząd gospodarczy w Królestwie Polskiem, p. St. Staniszewskiego. — Zjazd kobiet polskich w Krakowie, p. Maryi Turzymy.—FELJETON: Pamiętnik.—BADANIA NAUKOWE: O istocie narodowości, p. Aleksego Kurcyusza.—Zaburzenia w Kownie.—Życie publiczne w Rosyi. — Kronika. — Ofiary.

Numeru bieżącego nie mogliśmy wydać w całości, następny wyjdzie w 2 arkuszach.



TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Pełnomocnicy stron wojujących rozpoczęli czynności swe w amerykańskiem Portsmouth d. 9 b. m. Z rosyjskiej strony stanęli do rokowań pp. Witte i Rosen, były poseł w Tokio, z japońskiej p. Komura, min. spr. zagr. i Takahira, poseł w Stanach Zjednoczonych. Am. Półn. Jako sekretarze występują Korostowec i Sato; nadto główni pełnomocnicy mają przy sobie bądź jako biegłych, bądź jako urzędników kancelaryjnych: p. Witte—Martensa, prof. un. petersb., Nasokowa, Plankowa, p. Komura — Adaczego i Oczyajego; jest jeszcze z obu stron kilku innych, pomniejszych. Japończycy nie dopuścili prof. Martensa do uczestnictwa w naradach: uważając go za prywatnego tylko doradcę. „*Daily Telegraph*" najwięcej, jeśli nie wie, to mówi, a nieraz i bredzi, o konferencyach; jego reporter stał się przybocznym p. Wittego, jednocześnie zaś sam dziennik zmienił zupełnie swój dotychczasowy kąt widzenia. Prócz dziennika londyńskiego mają swoich zamówionych wywiadowców berliński „*Local anzeiger*", „*Matin*", „*Nowoje Wremia*"—zapewne z grona nadzwyczajnego poselstwa, i agencya Reutera. Według „*Daily Telegraphu*" pełnomocnicy japońscy już na pierwszem posiedzeniu dopuścili się lekkomyślności: okazali nie sam instrument pełnomocnictwa, ale jakąś kopię francuską, i to jeszcze niepoświadczoną. Dodaje wprawdzie zaraz reporter, że Japończycy mieli i oryginał japoński, może nawet przez samego mikada podpisany; ale cóż z tego, kiedy Rossyanie po japońsku nie rozumieją, rozumiećnie są obowiązani!

Na tem jeszcze nie koniec. Dokument rosyjski — ciągle według „*D. T.*"—upoważnia pp. Wittego i Rosena do ułożenia się ostatecznego z zastrzeżeniem tylko ratyfikacyi; japoński zaś przeciwnie, nakazał każde zobowiązanie przed zaciągnieniem go posyłać do mikada. Podejrzany świadek prawdopodobnie źle świadczy, a jeżeli istotnie mówi prawdę, to tylko formalną, powierzchowną. Oba pełnomocnictwa w treści swojej, w duchu, woli i prawie działania są sobie równe: w obu pod wyrazami ukrywa się myśl, że pełnomocnik opowiedzieć się musi panującemu wpierw, zanim się zobowiąże. Tak bywało zawsze w zasadzie, a bywało i w spełnieniu, ilekroć warunki zewnętrzne, przestrzeniowe na to pozwalały; wtedy też układali się między sobą nie pełnomocnicy, ale właściwie sami rządcy państw za ich pośrednictwem. Niesłychane ułatwienia kultury materyalnej nowoczesnej zasadę teoretyczną przedzierzgnęły w praktyczne prawidło, i do niego to właśnie zastosowali. Nieokazanie oryginału zrozumiałego i zastąpienie go kopią nieuwierzytelnioną jest wręcz bajką. Ubliżyłby samemu sobie p. Witte, gdyby z ludźmi nieupoważnionymi zasiadł do rozprawy dyplomatycznej, a skoro zasiadł, musiał pełnomocnictwo ich za wystarczające uznać.

Nazajutrz po naradzie wstępnej Komura złożył na piśmie warunki pokoju. P. Witte nie otworzył nawet otrzymanego papieru i zażądał kilku dni zwłoki, bez ścisłego oznaczenia terminu, dla naradzenia się z całem gronem poselskiem. Nie same jednak te narady wypełniły przerwę. Pomimo owej wrzekomo doskonałej plenipotencyi, odwołał się do Peterhofu, bo odwołać się musiał, zaniedbanie byłoby karygodnem. Wyrównały się zatem zupełnie oba pełnomocnictwa, jeśli była między niemi jakakolwiek różnica; wyrównały się i stanowiska obu poselstw. P. Witte miał tak postąpić, nawet bez zapowiedzenia, o którem donosi reporter „D. Telegraphu." Dwa dni wystarczyły na odpowiedź. Zrana przed g. 10-ą d. 12 sierpnia złożył je również na piśmie p. Witte p. Komurze. Żądania japońskie obejmowały: odstąpienie Sachalinu i ustąpienie z Mandżuryi i półwyspu Liaotuńskiego wraz z przelaniem wszystkich praw nabytych u Chin, odszkodowanie wojenne w łagodnej postaci „zwrotu kosztów", wyrzeczenie się kolei mandżurskiej od Charbina do Portu Artura, protektorat nad Koreą, wydanie okrętów zamkniętych w portach neutralnych po bitwie z d. 10—13 sierpnia r. z. i po pogromie z d. 27 maja r. b. (Tsuszyma), nakoniec dozwolenie rybołówstwa na m. Ochockiem. Odpowiedź rosyjska przeciwko żądaniom Sachalinu i kontrybucyi stawia argument, że nie Rosya wywołała wojnę, ale Rosya gotową jest do dalszej walki; nie prosi o pokój tak jak prosi zwyciężony, staje do niego, bo go poważnie pragnie, zawsze przecież tylko zaszczytny. Pokoju pragnęła Rosya i przed wojną: nie ona szukała zwady, boć przecież do wojny ani pod wojskowym, ani pod administracyjnym względem przygotowana nie była. Jeśli zawiniła to tylko tem, że dała przeciwnikowi sposobność, na którą Japonia od 10 lat czyhała, do rozpoczęcia wojny. Odpowiedzialność za tę wojnę spada nie na Rosyę, ale na Japonię. Ocenienie wartości tego poglądu p. Wittego zostawić musimy historyi.

Tak tedy wóz ze skarbem pokoju ugrzązł. Wszędzie, przy wszystkich biurkach redakcyjnych, na wszystkich giełdach nagle się zmieniło. Już nazajutrz, d. 13 mieli Japończycy dać swoją duplikę; ale po niej spodziewać się nie można niczego, coby rozjaśniło widnokrąg. Przepowiedni pogody oczekiwać można tylko z Petersburga; z niewielkiem jednak prawdopodobieństwem. Symptomatycznym tu jest telegram wojenny gen. Leniewicza o przygotowaniu już stanowczego ciosu, przygotowaniu tak stanowczem, że szpitalom, głównie w Charbinie a nawet w Irkucku, nakazano pogotowie ratunkowe dla 50000 ludzi. Przewiduje zatem wódz rosyjski bitwę morderczą i — rzecz prosta — zaciętą. Tymczasem Japończycy ułożyli już wszystko do działania w Mandżuryi, na Sachalinie zabrali w niewolę ostatni broniący się jeszcze oddział i wysłali dwie eskadry jedną ku brzegom Syberyi n. M. Ochockiem, drugą ku Kamczatce.

Odwiedziny lipcowe w Bremie odwzajemnili w sierpniu Francuzi w Cowes na wyspie Wight i w Portsmouth na wybrzeżu Anglii. Od dnia 7 b. m. trwają powitania, przyjęcia, śniadania, obiady, iluminacye i ognie sztuczne z portretami wysokich osób, mowy i toasty, widowiska i popisy. Gdy sam król w Cowes powitał Francuzów słowami przyjaźni", „serdeczności" i t. p., wolno było potem i lordowi—mayorowi Londynu i burmistrzowi w Portsmouth skromnie popolitykować. Ostrze tego manifestacyjnego miecza godzi, rzecz prosta, w Niemców, ale tylko manifestacyjnie. O jakiemś przymierzu — poważnie mówić nie można. Nie marzy o niem i Clemenceau w „N. fr. Presse".

Król Edward ma po drodze do Marienbadu odwiedzić Fr. Józefa w Ischl, po ukończeniu zaś kuracyi spotkać się we Frankfurcie n. M. w Kassel lub we Friedrichshof z ces. Wilhelmem. Ces. austryacki odwzajemni się w Peszcie, lub samym Maryenbadzie. Król hiszpański dopiero w listopadzie będzie mógł odwiedzić Berlin. Wszystkie te spotkania nie są bez znaczenia.

Cesarz Wilhelm na zapowiedziane uszczęśliwienie Gniezna wybrał dzień 7 b. m. Arcybiskup Stablewski nie wahał się zatknąć na tumie, który przecież jest domem bożym, sztandaru cesarstwa niemieckiego.

Do głosowania norwezkiego d. 13 b. m. na to: czy unia ze Szwecyą ma być zerwana czy utrzymana—powołanych było 450,000 obywateli. Spodziewano się, że przynajmniej $^2/_3$ korzystając z prawa, spełni swój obowiązek.

Sułtan wciąż jeszcze szuka sprawców zamachu. Głównym ma być armeńczyk „Rips", wspólnikami jego ziomkowie. Dopominano się wydania od Szwajcaryi, która wprawdzie nie wydała, ale wydaliła pięciu, jak ich nazywa telegram, anarchistów.

Głucho o robotach ces. Wilhelma w Kopenhadze, z której już dawno powrócił.



ŻYCIE SPOŁECZNE

Samorząd gospodarczy

w Królestwie Polskiem. [1])

Wobec nadchodzącego terminu dla zebrania się komisyi powołanej do obrad nad samorządem gospodarczym Królestwa, warto się zastanowić nad jego znaczeniem i potrzebami, jakie powinny być uwzględnione przy formułowaniu projektu, z przyczyny warunków miejscowych.

Samorząd gospodarczy nie będzie dla nas rzeczą nową, znało go już Księstwo Warszawskie w postaci rad departamentowych i rad powiatowych, miała go na względzie ustawa konstytucyjna z roku 1815, zaprowadzając rady wojewódzkie, utrzymane statutem organicznym 1832 roku, które jednak pomimo to przestały istnieć faktycznie już w roku 1831 i zaledwie po 30 latach wskrzeszone zostały w innej formie, w projekcie Margrabiego Wielopolskiego, zatwierdzonym przez Cesarza Aleksandra II 24 Maja (5 Czerwca) 1861 roku. Lecz o samorządzie gospodarczym, opartym na zasadach projektu Margrabiego Wielopolskiego, już w sprawozdaniach rady stanu Królestwa za rok 1863 wzmianki nie było. Ciekawych historyi tego samorządu odsyłam do pracy p. Władysława Korotyńskiego w Ekonomiście za rok 1905.

Samo określenie „Samorząd" wskazuje, że instytucya tego rodzaju powinna być zależną jedynie od woli obywateli zainteresowanych w rezultatach swojej pracy. Stosunek władzy administracyjnej powinien ograniczać się z jednej strony dawaniem mocy prawnej postanowieniom samorządu z ułatwieniem wprowadzenia w wykonanie jego postanowień, z drugiej baczeniem nad tem, ażeby postanowienia tej instytucyi nie szkodziły ogólnym interesom państwa. Wychodząc z tej zasady należy pamiętać, że wszelkie uchwały samorządu powinny posiadać moc obowiązującą zaraz po zapadnięciu, nie wymagając innego zatwierdzenia prócz zgody upoważnionych do ich stanowienia. Uchwały te jednak powinny być komunikowane władzom centralnym, które w razie dopatrzenia się w nich jakiegoś niebezpieczeństwa dla istniejącego porządku, mogłyby zatrzymać ich wykonanie w punkcie zakwestyonowanym, do chwili rozstrzygnięcia rzeczy przez wyższą instancyę, po wysłuchaniu objaśnień i motywów instytucyi samorządu. Kompetencya samorządu gospodarczego nie da się ściśle określić. Życie idzie naprzód, a w pochodzie swoim wyoruje coraz nowe potrzeby, z któremi musi się liczyć całe społeczeństwo. Aby potrzebom tym zaradzić trzeba je przedewszystkiem poznać, w czem jedynie pomódz mogą biura wywiadowcze i statystyczne; zorganizowanie zatem Instytucyi Statystycznej, któraby racyonalnie i z zamiłowaniem prowadziła swoje prace powinno stać na pierwszym planie przyszłego samorządu. Poznanie potrzeb społeczeństwa oraz wszelkiego rodzaju braków, wywołuje konieczność zaradzenia tym brakom — aby jednak umieć złemu zaradzić i rozumieć tę potrzebę niezbędną jest *nauka i oświata.*

Państwo, o rozległych obszarach i różnorodnych celach nie może ani wejrzeć w potrzeby każdego zakątka, ani potrzebom tym w dostatecznej mierze zadosyć uczynić. Otóż tego rodzaju potrzeby społeczne, jak nauka i oświata powinny należeć do kompetencyi samorządu. Podobnie wszystko, co się tyczy zarządzeń *hygienicznych i zdrowotnych*, poczynając od rewizyi zakażonych studzien wiejskich, kończąc na opiece nad czystością mieszkań ubogiej ludności, lekarzach, szpitalach, a przedewszystkiem znających się na rzeczy i troskliwych o zdrowie chorych i czystość akuszerkach. W pewnym związku ze zdrowiem jest stan miejscowych dróg i mostów, a następnie *cały system komunikacyjny*, od którego zależy z jednej strony mniejsza lub większa ilość nieszczęśliwych wypadków, z drugiej życie handlowe, ekonomiczne i społeczne każdej jednostki gospodarczej.

Dla zdrowia i oświaty, niezbędny jest dobrobyt. Tam gdzie obywatele pojedyńczo zapewnić go sobie nie mogą, powinno się tem zająć społeczeństwo. Potrzeby nasze pod tym względem są ogromne, rolnictwo i handel znajdują się w porównaniu z zachodem w stanie rozpaczliwym; *podniesienie rolnictwa* za pomocą *zorganizowania instytucyi kredytowych* oraz *melioracyjnych* i *uporządkowanie handlu* występuje nagląco. Po za tem pierwszej wagi są następnie wszelkie assekuracye, a więc: od pożarów, gradów, nieurodzajów, pomorów na bydło, kalectw, śmierci, starości, braku pracy i t. p. Urządzanie akcyi ratunkowej w razie głodu lub epidemii, niszczenie zwierząt szkodliwych, ochrona pól i lasów, urządzanie aresztów, więzień i t. p. rzeczy. Potrzeb mamy bez liku—przyjrzyjmy się teraz naszym środkom.

Królestwo Polskie podług spisu dokonanego w 1897 roku miało ludności 9,402,255, dziś liczbę tę śmiało możemy podnieść do 10 milionów. Ludność ta posiada w nieruchomościach 21,022,419 morgów ziemi, oraz domów wartości 334,462,027 rubli. Podatki opłacone od tego majątku wynoszą: a) z ziemi—rządowe—7,261,537 rubli; b) specyalne (Transportowe, drogowe, dobroczynność, hygiena, szkolnictwo)—2,198,578 i c) gminne 1,641,641 rubli—oprócz powinności w naturze.

Z fabryk i zakładów przemysłowych na ziemiach dworskich i w osadach: a) rządowe 90,850; specyalne—123,813.

Z nieruchomości miejskich — a) rządowe (podymny) 3,263,760; b) specyalne—650,279; c) miejskie—2,716,437 rubli.

Z przemysłu i handlu podatek przemysłowy 6,601,569 rubli. [1])

Czyli Królestwo Polskie opłaca podatków rządowych 17,217,716 i na potrzeby miejscowe 7,310,747 rubli.

Nie należy jednak przypuszczać, że podatki płacone na potrzeby miejscowe przejdą w całość i do rozporządzenia instytucyi samorządu. Z powyższej sumy trzeba odtrącić podatki na utrzymanie gminy i sądów gminnych czyli około 2,000,000 rubli, pozostanie zatem do rozporządzenia samorządu gospodarczego 5,300 — wyłączając z tego podatki miejskie, 2,700 tysięcy rubli otrzymamy w przybliżeniu na samorząd gospodarczy wiejski 2,600 tysięcy. Jeżeli następnie weźmiemy pod uwagę fakt, że z 10 milionów ludności $2^1/_2$ mieszka w miastach, a $7^1/_2$ na wsi, otrzymamy w rezultacie około 34 kopiejek rocznie na głowę kapitału przeznaczonego na zaspokojenie potrzeb kultury, hygieny, oświaty i dobrobytu ludności wiejskiej. Ilość ta, jak łatwo zrozumieć, jest mniej niż niedostateczną.

Oprócz wydatków, o których mówiłem wyżej samorząd gospodarczy pociągnie za sobą rozchody na utrzymanie i opłacenie zarządów. Typ ziemstwa rosyjskiego przedstawia dwie kategorye zarządu: Zarząd powiatowy i Zarząd gubernialny. Stosunek obu tych zarządów nie jest ściśle określony. Zarząd gubernialny nadaje pewnego rodzaju jednolitość w czynnościach samorządu całej gubernii, następnie reguluje stosunki finansowe powiatów, pomagając ze wspólnych funduszów biedniejszym na koszt bogatszych. Dwie kategorye zarządów samorządu gospodarczego, posiadając pewne strony dodatnie, mają wielką wadę—są bardzo kosztowne. W guberniach rosyjskich, przewyższających często obszarem kilkakrotnie obszar całego Królestwa, wada ta nie daje się tak silnie odczuwać—u nas ze względu na słabe środki finansowe, wobec szczupłości gubernii, brak funduszów staje na zawadzie wszelkiej inicyatywie. Zrozumiała to komisya i zwróciła się do obywatelstwa z propozycyą łączenia po parę powiatów pod jednym zarządem; środek ten jednak nie uchroni nas od wielkiego kosztu utrzymania zarządów gubernialnych. A jednak koszta te łatwo byłoby zmniejszyć. Ponieważ obszar naszego kraju odpowiada obszarowi przeciętnej gubernii cesarstwa, słusznem mi się wydaje zamiast wprowadzenia dziesięciu biór, opłacania 10 prezesów z odpowiednią ilością radców i urzędników, urządzić jeden zarząd centralny w Warszawie, gdzie mogłyby się śmiało jednoczyć interesy wszystkich powiatów. Jeden centralny zarząd na całe Królestwo usunąłby trudności wynikające w niektórych guberniach ze względów etnograficznych, oddziaływałby korzystniej na jednolitość czynności zarządów powiatowych, mógłby wyrównywać łatwiej różnice w środkach finansowych oddzielnych powiatów; łatwiej przeprowadzać komunikacye lądowe i wodne i rozporządzając większemi środkami stwarzać instytucye kredytowe, melioracyjne, hygieniczne, ubezpieczeniowe i inne, które przy szczupłych zasobach poszczególnych gubernii będą do osiągnięcia niemożliwe.

St. Staniszewski.

[1]). Zamieszczamy ten artykuł z zupełną świadomością, że w obecnych warunkach ma on raczej znaczenie teoretyczne, niż praktyczne. *Red.*

[1]) Sprawozdanie Komisyi szczególnej dla zbadania kwestyi włościańskiej, 1900 r.



Zjazd kobiet polskich w Krakowie.

Przygotowuje się Zjazd kobiet polskich w Krakowie na pierwsze dni września. Trwać on ma trzy dni. Pierwszy dzień poświęcony powinien być omówieniu chwili obecnej i najbliższych zadań kobiety polskiej, na czterech głównych polach działania, które rozpatrzone być muszą w sekcyach w ciągu drugiego dnia Zjazdu. Trzeci dzień służyć będzie na przedyskutowanie i uchwalenie wniosków, przedstawionych przez sekcye oraz powzięcie zobowiązań i postanowień, któreby luźną i dość rozproszoną działalność kobiet naszych sprowadziły na drogę jednolitej zorganizowanej pracy obywatelskiej, do Odrodzenia wiodącej i do Wyzwolenia. Cztery główne sekcye miałyby za zadanie rozpatrzeć i przedyskutować cztery dziedziny życia, na których kobiety dla siebie nowe utorować muszą drogi.

Sekcya I. *Praw politycznych*. Kobiecie należy się udział w samorządzie przez czynne i bierne prawo wyborcze w państwie i gminie.

Sekcya II. *Wyzwolenie ekonomiczne i ochrona macierzyństwa*. Ponieważ podstawą wszelkiej niezależności jest niezależność ekonomiczna, kobieta musi walczyć o nią, żądając równości praw tam, gdzie daje równą pracę. Ponieważ nierówność pracy spowodowaną lub uzasadnioną bywa macierzyńskiemi zadaniami kobiety, należy wywalczyć takie prawa ochronne kobiety-matki, żeby macierzyństwo nie czyniło jej istotą upośledzoną, wyzyskiwaną i na wszelkie nędze wydaną.

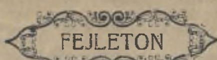
Sekcya III. *Wychowawcza i ochrony dzieci*. Formułując żądania kobiet do możności korzystania ze wszystkich zakładów naukowych i zawodowych bez wyjątku, rozpatrzeć winna ponadto udział kobiet w stanowieniu o programach i środkach wychowawczych szkół wszelkiego typu i obmyśleć sposoby chronienia dzieci i młodzieży od zwyrodnienia fizycznego, moralnego i intelektualnego, które zastraszające zaczyna dzisiaj przybierać rozmiary.

Sekcya IV. *Obyczajowa i ochrony kobiet*. Małżeństwo legalne i nielegalne, prostytucya, handel kobietami, choroby i grzechy miłości, degenerujące dzisiejsze społeczeństwo, a nasze, niestety, więcej niż każde inne, muszą być przedmiotem rozważań sekcyj i zjazdu i doprowadzić do energicznej działalności na polu reformy obyczajów, ponieważ z tej strony najbliżej jesteśmy otchłani, która już niezliczone ofiary z dzieci naszych porywa bezpowrotnie.

Pierwszy dzień Zjazdu musiałby te cztery główne punkta wyjścia dla działalności kobiet naszych przedstawić w zarysach jasnych i zupełnie śmiało i stanowczo sformułowanych—na tle ogólnej sytuacyi *chwili obecnej*.

Prosimy wszystkie polskie czasopisma o powtórzenie tego wezwania, oraz o zaznaczenie, że stowarzyszenie kobiece i osoby, które zechcą wziąść udział w Zjeździe, upraszamy o zgłoszenie się do Redakcyi *Nowego Słowa* jaknajrychlejsze, z naznaczeniem sekcyi, do której chcą należeć, oraz referatu, jaki zechcą wygłosić. Referaty na dzień pierwszy wraz ze szczegółowym programem Zjazdu i podaniem daty, składu komitetu i prelegentek, ogłosimy w najbliższym numerze *Nowego Słowa*, dnia 15 sierpnia. Zgłoszenia udziału oraz referatów do poszczególnych sekcyj przyjmować będzie Redakcya do końca sierpnia.

Marya Turzyma.



PAMIĘTNIK.

Między kwiatami.

Spojrzcie na te barwne, wonne, pnące się kwiaty!... „Główną, istotną naszą sprawą wewnętrzną jest wchodzenie szerokich warstw ludowych na arenę życia publicznego. Bliską jest chwila, kiedy nic się w kraju nie stanie wbrew woli lub bez przyzwolenia chłopa polskiego, który znaczenia swego staje się świadom i zechce być równouprawnionym obywatelem kraju". Ach, jaki cudny widok prawdziwego demokratyzmu! Niech żyje *Goniec* zarówno *wieczorny*, jak *poranny*! Ale co to szeleści między ślicznymi kwiatami jego retoryki? Jak gdyby wąż, który syczy: „Krystalizacyi dążeń" ludu dokonali apostołowie jego odrodzenia... których imiona są znane, którzy stanowią łańcuch naszej genezy politycznej... Oni nauczyli chłopa chodzić na dwu szczudłach, jednem dworskiem a drugiem plebańskiem, oni przez ogromną miłość dla niego pragnęliby, ażeby nie ryzykował swego szczęścia w samodzielności, lecz oddał się pod opiekę stróżów jego dobra, oni starają się, ażeby korzystając z prawa powszechnego głosowania przy wyborach sejmowych, nie popełnił omyłek i zaufał swym przewodnikom... Niestety, w ostatnich czasach pojawiły się między ludem złe duchy, które go wzywają, ażeby stanął o własnej sile i na własnym gruncie, ażeby podziękował za dotychczasową opiekę swym serdecznym przyjaciołom i światłym przewodnikom. Duchów tych należy się strzedz, bo oni uprawiają „łapichłopstwo", czem się brzydzą aniołki, które marzą o tem, ażeby chłopstwo dostarczało jednym wełnistych owiec a drugim sił roboczych — w tych usługach widziało swoje szczęście i szczególną miłość tych, którzy z nich korzystać będą.

Tak narodowo-demokratyczna świtezianka wabi lud w swą topiel z coraz mniejszem powodzeniem. Dziś woła: „pójdź do mnie!" a może jutro: „o, czarny niewdzięczniku".

Stara arterya.

P. K. Bartoszewicz, który przywiózł z Krakowa do Warszawy kobiałkę prawd i doświadczeń politycznych i obecnie niemi obdziela nas po kawałku, oświadczył się w *Kuryerze Warsz.* przeciw „powszechnemu głosowaniu". Naturalnie jak wszystkim tego gatunku kosom, powtarzającym jeden kurant, chodzi mu oto, ażeby do ciał reprezentacyjnych nie dostały się żywioły ciemne. Szanowny obrońca jasności zapomniał, jak myśmy pięknie wyszli na wszystkich cenzusach wyborczych i jak rozpaczliwe stawiano kwestye po utworzeniu naszych gmin wiejskich, z których inteligencya prawie zupełnie została wyparta. Nie przeczymy i nie łudzimy się, że powszechne głosowanie mogłoby wyprowadzić na widownię przedstawicieli niepożądanych a zwłaszcza niepożądanych dla obrońców tego prawa, ale podwalin życia politycznego nie kładzie się na dzień lub rok i nie można ich tak zmieniać, jak żerdzie w płocie. Nieraz najlepsze instytucye przynoszą początkowo szkody lub nie działają nale-życie, ale gdy społeczeństwo wchowa się, pod ich wpływem, zużytkuje ich wartość. Zwolennicy ograniczonego głosowania powinni więcej pamiętać o jego niezwalczonym oporze, niż o jego chwilowej użyteczności. Zresztą my o tyle tylko mamy prawo wierzyć i mówić, że „nie zginęła", o ile do przyszłości wejdzie Polska nieszlachecka, niepodrobiona narodowo-demokratycznie, ale prawdziwie ludowa. Jeżeli nie będzie taka, nie będzie jej wcale. Szlachecko-inteligentną arteryę trzeba raz wyprzeć z naszego społeczeństwa, bo w niej płynie krew zużyta, już nieodżywiająca organizmu.

Dzikość.

Właściciel łazienki wiślanej ofiarował wychowańcom jednego z zakładów dobroczynnych bezpłatną kąpiel. Czy w przekonaniu naszego typowego sługusa jest na świecie istota niższa od tej, która nie daje napiwku? A cóż dopiero mówić o takiej, która korzysta z łaski! To też służba owej łazienki, równoważąca ofiarność swego pana własną wzgardą, poturbowała biednych chłopców za „brak uszanowania". Za granicą dorożkarz, stojąc na stacyi, przytula do siebie głowę konia i szepcze mu słowa pieszczoty; u nas bawi się smaganiem go i jego skokami na miejscu. Za granicą dzieci z zakładów dobroczynnych są przedmiotem ogólnej czułości; u nas dostają w kark od posługacza za to, że nie zdejmują przed nim czapki. Kiedyż nareszcie ta dziczyzna opuści nasze życie!

Śmierć przy pracy.

Na warszawskiej centralnej stacyi elektrycznej zaszedł fakt porażenia przez prąd i śmierci natychmiastowej robotnika. Podobno nauka techniczna radzi, aby pracujący przy elektryczności posiadali specyalną odzież izolującą. Widocznie jednak przepisy te nie istnieją dla Towarzystwa, znajdującego się pod kontrolą Warszawskiego magistratu. Cała historja zakończy się zapewne przyznaniem pewnego odszkodowania. A życie ludzkie? Naturalnie łatwo znaleźć usprawiedliwienie w nieostrożności szczególnej w tak łaskawych i wyrozumiałych pismach jak nasze kuryerki. Wartoby jednak tę kwestye należycie wyjaśnić. Załatwianie podobnych spraw po gospodarsku zaczyna nawet i u nas przechodzić do przeszłości. *br.*

Praprzyczyna.

Któreś pismo codzienne notuje fakt drobny, lecz wyśmienicie charakteryzujący Warszawę. Właściciel pewnej wędliniarni, kiedy mu zrobiono zarzut, że sprzedaje towar nieświeży, odpowiedział, że to z powodu strajków. Strajki stały się dziś praprzyczyną, łączącą wszelkie zjawiska w jedną całość. Ktoś się przewrócił na ulicy, strajki winne, bo zbyt pochłaniają uwagę. Koń kopnął kogoś—zapewne podejrzewał w nim strajkującego. Ktoś zbankrutował podstępnie—strajki go do tego upoważniły. Inny umarł z przejedzenia — strajki mu świat zbrzydziły. Słowem, odnaleziono nić łączącą wszelkie zdarzenia poszczególne. Strajk tu—strajk tam, jak ów Figaro sewilski. Poczciwy ludek warszawski pomięszał pojęcie zarazków cholerycznych z owem widmem strajków, i obecnie przekupka woła na swego drapichrusta: „zamknij Józiek gębę, bo ci strajk w nią wleci". I mówią, że jesteśmy obojętni na życie społeczne. My tylko reagujemy na nie we własny wybitnie odrębny sposób. *m.*

Zapis.

Dzienniki nasze podały wiadomość o zapisie zmarłego w tych czasach Gustawa Zielińskiego na rzecz Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych. Przekazał on Towarzystwu zbiór cennych podobno obrazów. Powinno to stać się przykładem dla wielu. Wszak niejedno muzeum zagraniczne bogaci się przeważnie darami prywatnymi. Istnieją tam nawet stowarzyszenia, w celu zakupywania darów dla muzeów. My muzeum nie mamy, gdyż embryon jego na placu Teatralnym jakoś skamieniał. Zastąpić je może stała wystawa Zachęty. Należy tylko ją rozszerzyć i uporządkować. Gmach dzisiejszy na to jest stanowczo zamały. Dary i zapisy osób prywatnych mogłyby zwiększyć fundusze i zbiory. Stałe muzeum sztuki, biblioteka publiczna, instytucya wykładów powszechnych — oto najniezbędniejsze urządzenia kulturalne każdego miasta. Dotąd w Warszawie nie miał kto myśleć o tym. Może w przyszłości się to zmieni. W każdym razie nikt nie tamuje ofiarności prywatnej. Wszak Filharmonia przedsiębiorstwo akcyjne, otrzymała tak wielki zapis. *x.*

Nowy organ.

Nareszcie Wilno doczekało się. Ma tam niedługo zacząć wychodzić pismo codzienne p. t. *Kuryer litewski*, niby dziennik dla Polaków zamieszkałych na Litwie. Zdawałoby się, że u steru jego staną przedstawiciele tej siły żywotnej, co nie dała zasnąć, co stanowiła i stanowi istotną wartość kulturalną tamtejszych Polaków. Tymczasem—z całej działalności pana Korwin-Milewskiego pisma potrafiły przypomnieć tylko jego broszurę i koniec. Prospekt nie mówi nic, powtarzając znane majaczenia i deklamacye. Zbyt cenimy wilnian, zbyt wysoko stawiamy ich potrzeby kulturalne, aby módz witać radośnie nowopowstały organ. Prawdopodobnie wilnianie powtarzają: „czekalimy, aleź się i doczekali", lub „było na co czekać". *a.*

BADANIA NAUKOWE

O istocie narodowości.

Od dłuższego czasu, możnaby powiedzieć przez całe XIX stulecie, spotykamy się z nacyonalizmem w sztuce, w literaturze, w polityce. Te popisy narodowościowe są zjawiskiem nowożytnem, dawniej nieznanem, gdyż narodowość jest kreacyą nową. Ażeby jakieś społeczeństwo unarodowiło się, musi ono przebyć wielowiekowy rozwój społeczny. Z chwilą narodzenia się narodowości, usiłowano znaleźć naukowe jej określenie i wyświetlenie. Pierwsza p. de Staël w swej pracy o „Niemczech" probowała rozjaśnić zjawisko narodowości. Od tego czasu cały szereg uczonych dawniejszych lub nowszych, jak Bagehot, Ławrow, Renan, Gumplowicz i inni zajmowali się niem. Nie formułując dość ściśle samego zadania, nie można było dać zadawalającego wyjaśnienia. Z tej racyi wielu utrzymywało, że ponieważ nie wiedzą, coby można nazwać narodowością, przeto ona zgoła nie istnieje. Dziś, gdy poznano prawa naśladownictwa mimowolnego, dzięki pracom Tarde'a, gdy poznano objawy suggestyi bez zapadania w stan hypnozy, zarazy moralnej,—(co wszystko jest jednym i tym samym objawem o różnych interpretacyach), na zagadnienie o narodowości padło nowe światło. Zwolennicy t. zw. materyalistycznego, a raczej uproszczonego pojmowania dziejów sprowadzali narodowość do pewnego zakresu solidarności pokrewnej z tą, jaką okazują uczestnicy przedsiebiorstw akcyjnych. Nie tu miejsce zwalczać pogląd, prawie wycofany z obiegu i który, chociaż niezupełnie mylny, zawiera niedostateczną dozę prawdy. Zagadnienie o narodowości sprowadza się do wskazania, jaką drogą formuje się u jednostek w łonie społeczeństwa ta solidarność wrażliwości, ta wspólnota psychofizyczna, ujawniona i zdradzona przez wspólnotę wrażliwości i spontaniczną solidarność afektów. Skoro jest skutek w postaci wspólnoty, wrażliwości, musi być i jego bezpośrednia przyczyna t. j. wspólnota ustroju cielesnego czy to subtelna fizyologiczna, czy też makroskopijna, anatomiczna. Wspólności funkcyonalnej musi odpowiadać i towarzyszyć wspólność ustrojowa. Antropometrya, jakkolwiek jakość i ilość jej sposobów mierniczych wciąż wzrasta, dotąd zdołała wyodrębnić z pośród rodzaju ludzkiego około trzydziestu typów rasowych, około trzydziestu cielesnych odmian ludzkich, jednakże narodowościowego typu fizycznego uchwycić nie zdołała, co wcale oczywiście jeszcze nie oznacza, że ten nie istnieje. Dotychczas antropologia pragnie tylko przy wyodrębnianiu typów antropologicznych, uwzględnić trudno uchwytne różnice fizyologiczne, lecz nie umie tego jeszcze robić, nie umie ująć w liczby i tabele. Pomimo to możnaby wskazać pośredni dowód istnienia typu narodowego antropologicznego i konieczność jego istnienia. Za taki uważalibyśmy indywidualności językowe, co na pierwszy rzut oka dziwnem i śmiałem się wyda, lecz przestanie niem być, gdy zaopatrzymy nasz pogląd w niektóre wyjaśnienia. Badania nad początkiem mowy wykazały, że powstała ona z wykrzykników, będących mikroodruchem, skierowanym na narządy mowy (mięśnie krtani, języka, mięśnie oddechowe) naskutek wzruszeń, idących z podniet zewnętrznych. Z tego wynika, że różnice dźwiękowe pierwiastków mowy, będące fizycznym odruchem, świadczą o różnicy procesu odruchowego na jedną i tę samą podnietę, co tylko subtelną odmiennością ustrojową da się wytłomaczyć. Wolno utrzymywać hypotetycznie, że często niepokonalne trudności wymowy obcych języków świadczą o różnicy w budowie i w czynnościach mózgowego zwoju Broca. Te słowa mogą być wyjaśnieniem uzasadnienia powyższego poglądu. Fakt, że w obrębie społeczności unarodowionych spotykamy pokrzyżowaną mieszaninę ras, jako rezultat podbojów jednej nad drugą, lub jako skutek kolonizacyi i handlu, nie przeczy bynajmniej o możliwości istnienia narodowych typów antropologicznych, bo naprzód należy zauważyć, że u liczebnie wielkich, dawno osiadłych społeczeństw domieszka napływowych i najezdniczych ras obcych ilościowo zwykle nie bywa dużą, tak, że z tego źródła odkształcenie fizyczne dawnej ludności nie może być znaczne. Następnie rasowa kompozycya narodów dzisiaj, jeżeli nie jakościowo, to ilościowo różni się między sobą. Wreszcie przy wszelkiem krzyżowaniu ras odbywa się, naskutek doboru naturalnego, regeneracya typu o cechach psychofizycznych najlepiej odpowiadających trwałym warunkom bytu w danem środowisku społecznem i fizyograficznem. Jeżeli przy rozstrzyganiu zagadnienia o fizycznym typie narodowościowym, mamy pozostać na stanowisku monistycznem, a badania takiego Maudsley'a, Herzena, Haeckl'a i innych na długo jeszcze pozwalają nam je zachować to nietylko będziemy musieli utrzymywać, że odrębna wspólność psychiczna, ujawniająca się w zjawisku narodowości, świadczy o odrębnej wspólności ustrojowej. Nasuwa się tu jeszcze inne rozważanie; uznać bowiem wypadnie i to, że wzruszenia jednorazowe, wywołując fizyczną, przemijającą zmianę ustroju, często powtarzane, zdołają wywołać odkształcenie i zmianę w sprawności fizyologicznej. Wzruszeniu od podrażnienia z zewnątrz towarzyszy zmiana w układzie cząstkowym ustroju w układzie pierwiastków biochemicznych i biofizycznych; przy częstem powtarzaniu jednego wzruszenia odpowiadająca mu zmiana ustrojowa utrwalić się musi. Wiele chorób serca i nerwów inaczej nie daje się objaśnić. Nietylko powietrze, napoje, pokarmy, zatrudnienia i klimaty kształcą i odkształcają ustrój człowieka, lecz i wzruszenia, idee i t. p. działają fizyologicznie i subtelnie na organizm, jak światło wulgarnie działa na płytę fotograficzną. O ile kultura danego społeczeństwa sama jest produktem jego zewnętrznych warunków bytu i wypływem funkcyonalnych zdolności ludzkiego agregatu, o tyle sama powrotną falą oddziaływa kształcąco na typ ustrojowy, który ją zrodził. Stąd też czerpiemy bodziec do utrzymywania, że gdzie istnieją odrębności kulturalne, tam odrębności ustrojowe znaleźć się muszą. Rozumie się, że wszystko to są twierdzenia apriorystyczne, rozumowe, oparte na pewnych teoryach i spostrzeżeniach, lecz doświadczalnie dla braku metod i sposobów niesprawdzone. Wyżej określiliśmy, że zjawisko narodowości, polega na spontanicznej solidarności wzruszeń i wypływającej stąd solidarności woli. Utwierdziwszy się w tem mniemaniu natykamy się na wskazówkę, która nam umożliwi nakreślenie historyi naturalnej narodowości. Wszystko co jest źródłem fizyczno-duchowego wychowania masy społecznej, źródłem częstych, wspólnych wzruszeń, ogarniających znaczną liczbę osobników w społeczeństwie, wszystko to wywrze unaradawiające działanie.

Trudno wyliczyć wszystkie unaradawiające czynniki, wymienimy więc tylko najwięcej narzucające się umysłowi. Wojny wewnętrzne i zewnętrzne, olbrzymie budowle wspólne (np. tamy morskie w Holandyi) wciągające w swój wir pośrednio i bezpośrednio znaczną część społeczeństwa, do takich czynników zaliczyć będzie trzeba.

Jeśli w otaczającej przyrodzie są jakieś osobliwe zjawiska, przechodzące do świadomości mieszkańców, to i im przypisać będzie można pewien ujednostajniający wpływ wzruszeniowy a tem samem unaradawiający. Nakreśliwszy ogólną charakterystykę rozpoznawczą czynników unaradawiających, możemy sobie oszczędzić ich wyliczenia. Mowa, pismo i ułatwienia komunikacyjne są narzędziami propagacyjnemi tych czynników w tym wypadku, gdzie one bezpośrednio na zmysły nie działają.

Wszystkie czynniki unaradawiające pierwszorzędne i drugorzędne nabierają wagi i siły dzięki zdolności duchowej człowieka do przejmowania się wzruszeniami otoczenia i do potęgowania ich w tłumie. Dzięki mowie i pismu ujednostajniające i wzmocnione działanie tych czynników może zakreślać szerokie pola i przekroczyć czas i miejsce swego bezpośredniego oddziaływania.

Gdyby nie było wojen zaborczych oraz łagodniejszej ich postaci w formie kolonizacyi zaborczej, to granice językowe byłyby granicami politycznemi i narodowościowemi; to wszakże rzadko się zdarza. Stosunek państwowości rodzimej do narodowości jest stosunkiem ochrony i opieki. Państwo zabezpiecza i ochrania czynniki unaradawiające i ich narzędzia propagacyjne. Utrata państwowości z tego powodu zwalnia tętno narodowościowe, rozbraja je, jeśli wol-

się tak wyrazić. Stałe terytoryum im więcej przedstawia ułatwień komunikacyjnych, tem więcej sprzyja i przyspiesza proces unarodowienia. Im agregat społeczny jest większym a gęstość zaludnienia mniejsza, tem powolniejszym jest ten proces. Oto są wytyczne myśli i punkta, dla tego ktoby szczegółowo pragnął rozwinąć zagadnienie o narodowości, którą uważamy za zjawisko psychiczne, związane z odgadywanym, lecz niestwierdzonym typem ustrojowym.

Jak powiedzieliśmy już, to zjawisko psychiczne streszcza się w solidarności, wrażliwości i woli. Niezbędne do tego ujednostajnienie psychiki agregatu społecznego formować się musiało w przeciągu długiego okresu czasu. Nacyonalizm jest z natury swej czynnikiem społecznym, konserwatywnym. To też stronnictwa polityczne, nacyonalistyczne w zanadrzu swem pielęgnują wstecznictwo, ten probierz duchowego lenistwa i gnuśności. Psychopatyczną i niemoralną postacią nacyonalizmu, przybierającego wyraz polityczny, jest szowinizm lub natywizm, tchnący patryotyzmem kanibalskim. Przy całym swym konserwatyzmie przyrodzonym nacyonalizm jest zjawiskiem przemijającem. Zagładą grozi mu ogólno-ludzka kultura, zdążająca do zmniejszenia liczby jednostek państwowych i narodowych, skupiając je w coraz większe zsolidaryzowane agregaty, w których łonie podlegają nowemu ujednostajniającemu działaniu. Tylko do warstw ludności, żyjących w okresie półbarbarzyństwa i do narodów zacofanych, o rozwoju kulturalnym skutecznie skrępowanym, działanie ogólno-ludzkiej kultury, podmywającej nacyonalizm, powoli przenika. W tej też sferze ultranacyonalistyczne partye mogą żerować i robić swoją karyerę na atawistycznych chuciach, na ciasnocie myślenia i czucia. Narody niezasklepione w sobie, żyjące pełnią życia, czynne i ruchliwe, nie będące „quantité negligeable“ w życiu światowem i ogólnym dorobku cywilizacyi, silniej odczuwają wynaradawiające działanie ogólno - ludzkiej kultury, gdyż więcej mają z nią stycznych punktów. Stolice wielkie z tej samej racyi więcej, niż wsie i zaścianki. Międzynarodowa szybka i rozległa wymiana myśli, literatur, towarów i umiejętności, międzynarodowe wystawy sztuki i przemysłu, podróżnictwo, wychodźcze ludoruchy, międzynarodowe instytucye, stowarzyszenia i prawodawstwa międzynarodowe, uzależnienie się interesów ekonomicznych i moralnych, wpływy wielkich wyznań religijnych, wszystko to razem jest źródłem ujednostajniających wzruszeń, ogarniającem wiele narodów i państw.

Życie nowoczesne, zależało od stosunków międzynarodowych i do nich stosując się, jest areną gdzie się odbywa dobór naturalny myśli wolno-współzawodniczących uczuć idei, zasad, przyczem żywotne, utylitarne, dobroczynne wchodzą, jako część składowa dorobku cywilizacyjnego, utrzymują się w dalszym ciągu i wcielają w ludzkość, zacofane zaś przeżyte, ulegają zagładzie i zapomnieniu. Nie najwięcej jaskrawe i pyszałkowate indywidualności narodowe mają szanse ostać się w pochodzie ogólno-ludzkiej kultury, lecz najwięcej płodne, dobroczynne, dostosowane do nowoczesnych potrzeb i pragnień. Nacyonalizm, chodzący pod rękę ze wstecznictwem, brata się ze swym wrogiem. Nacyonalizm streszczający się całkowicie w wstecznictwie, pozbawiony postępowych pierwiastków, jest nacyonalizmem samobójczym.

Wszystkie kraje cywilizowane już dziś zdradzają wrażliwość solidarną w moralnych zadaniach wieku, w walce z wyzyskiem prostytutek, w walce z alkoholizmem, wszystkie nie pozostają obojętne i bezczynne w mniejszej lub większej mierze na toczące się wojny, na sprawy w rodzaju Dreyfusa lub Panamskiej, na prześladowania tu lub owdzie dokonywane. Te sporadyczne jeszcze, ale międzynarodowe zaznaczania swego stanowiska w tej samej sprawie, jest symptomatem i zapowiedzią nacyonalizowania się ludzkości, czyli internacyonalizowania się, który to proces ukończonym zostanie, gdy dokona się synteza poszczególnych zaściankowych nacyonalizmów w myśl doboru naturalnego. Tą drogą powstały internacyonalizm jest grobem ujemnych znamion narodowych a skarbnicą dodatnich. Naczelnym jest ten naród, który nie uroniwszy nic ze swej indywidualności narodowej, odnajdzie ją całą i nienaruszoną w tej skarbnicy i okaże się godnym w niej miejsca bez zmiany.

Aleksy Kurcyusz.



Zaburzenia w Kownie.

O zaburzeniach, jakie się przytrafiły w Kownie w dniach 7-ym, 8-ym i 9-ym b. m., *Kow. tel.* podaje szczegóły następujące:

„Dnia 7-go b. m., o godz. 6-ej wieczorem, kiedy pierwsza grupa robotników fabryki Rekosza wychodziła z niej, pomiędzy przejeżdżającymi 3-ma dragonami 9 pułku elizawetgradzkiego a robotnikami nastąpiło starcie. Dragonom zdawało się, że robotnicy, którzy wyszli ze zwykłym okrzykiem po robocie „Basta!“ — czynią zamieszki. Wówczas jeden z nich zsiadł z konia, wycelował i zabił „przypadkiem“ przechodzącą staruszkę Juszkiewiczową, matkę dwóch robotników fabryki Rekosza. Następnie drugim wystrzałem, skierowanym we wrota fabryki zabito na miejscu woźnego tej fabryki Leonowicza. Kula trafiła go w czoło nad okiem i utkwiła w mózgu. Zabity Leonowicz dłudo pracował w fabryce Rekosza jako ślusarz. Kiedy maszyna urwała mu palce u prawej ręki, mianowano go woźnym przy fabryce.

Na miejsce tragicznego przypadku przybyli robotnicy z fabryk Tilmansa, Szawała, Szmidta i innych. Wkrótce przybył tam także gubernator, Wierowkin, a następnie naczelnik gubernialnego zarządu żandarmeryi N. A. Szlichtin i pomocnik policmajstra Sułkowski. Na prośbę robotników gubernator odesłał niezwłocznie szwadron dragonów, przez godzinę prawie namawiał do uspokojenia się wzburzonych robotników i do pozostawienia władzy prokuratorskiej i policyjnej przeprowadzenia śledztwa co do zajścia, przyrzekając ukaranie winnych. Niemniej wzburzony tłum pobił dotkliwie kamieniami urzędnika policyjnego Dmitrjewa, oraz rzucono kilka kamieni na pomocnika policmajstra.

W stosunku zaś do gubernatora, P. W. Wierowkina, nie było żadnych czynów wyzywających z niczyjej strony.

Już od rana dnia 8-go b. m. przerwano roboty w fabrykach Rekosza i Tilmansa. O godz. 12 ej w południe porzucili robotę robotnicy fabryk pozostałych i warsztatów kolejowych oraz warsztatów prywatnych i drukarń. O godzinie 2-ej po południu zatrzymano ruch tramwajowy, parostatków, zamknięto wszystkie sklepy, restauracye i kawiarnie.

Liczne tłumy robotnic oraz robotników chrześcian i żydów tudzież ciekawej publiczności skierowały się do karmelitów ku mieszkaniom zabitych. W ciasnym zaułku, gdzie w pobliżu znajdowały się oba mieszkania, jedno i drugie ze zwłokami zabitych, zgromadziły się tłumy przeszło 10,000 robotników. Kilku mówców wystąpiło z mowami, między innemi wzywano robotników do zachowania się możliwie spokojnie i do utrzymania porządku podczas pogrzeby. Dwukrotnie podczas tych przemówień wynikła panika wskutek fałszywych alarmów, wszczętych przez osoby podejrzane, ale tłum, uspokojony namowami mówców, znów powrócił na swe miejsca.

O godz. 7½ wieczorem uroczysty pochód skierował się z kościoła najpierw do mieszkania Juszkiewicza, a ztamtąd do mieszkania Leonowicza i, zabrawszy ich zwłoki, podążył przez prospekt Michajłowski do fabryki Tilmansa, zkąd zwrócił do kościoła.

Za trumną w milczeniu postępował dziesięciotysięczny tłum robotników. Porządek utrzymywali sami robotnicy, którzy, ze świecami w rękach, ustawili się szpalerami po obu stronach ulicy i uroczyście przepuścili smutny orszak z dwiema czarnemi trumnami. Obraz to był porywający i wspaniały. Do kościoła, na prośbę robotników, w celu uniknięcia natłoku, weszła tylko niewielka liczba osób. Następnie wszyscy spokojnie rozeszli się, ażeby znów zgromadzić się nazajutrz.

O godz. 10-ej z rana d. 9-go b. m. pochód wyszedł z kościoła i skierował się na cmentarz. Za trumną towarzysza robotnicy nieśli 11 wieńców z czerwonemi wstęgami i różnemi napisami. W ich liczbie były wieńce od proletaryatu chrześciańskiego i żydowskiego oraz wieniec czarny z napisem od kowieńskiego proletaryatu inteligencyi. Osobny wieniec z wstęgami złożyli robotnicy fabryki Rekosza. Nad mogiłą wypowiedziano też kilka mów w językach: polskim, rosyjskim i żydowskim. Porządek w ciągu całego trwania pochodu i na cmentarzu był wzorowy, tłum zachowywał się jak jeden człowiek bez zarzutu, spełniając wszelkie prośby przywódców, którzy byli za zgodą gubernatora wybrani z pośród robotników.

Patrole z rozkazu gubernatora nie były wysyłane. Dopiero po skończeniu pogrzebu, w celu uniknięcia zbytniego natłoku ludności na ulicach śródmieścia, rozstawiono w niektórych miejscach oddziały piesze. O godzinie 12-ej w południe tłum robotników, chrześcian i żydów, przeszedł alejami prospektu Mikołajewskiego, skierowując się do Starego Miasta. Delegowano oddziały robotników z prośbą o rozpoczęcie handlu, ruchu i otwarcia sklepów. W kilka minut miasto powróciło do zwykłego swojego wyglądu.

W celu przeprowadzenia śledztwa w sprawie zajścia, wskutek telegramu gubernatora, delegowany był przez generał-gubernatora wileńskiego jenerał-major Fallenberg, który też przybył do Kowna d. 8-go b. m.

Życie publiczne w Rosyi.

Ruś drukuje list, z którego podajemy następujący ustęp:

„Chciałbym, jako Polak z całej duszy i serca, jako były członek rządu narodowego, zabrać głos w sprawie mego narodu, w przeddzień chwili, w której i jego losy decydować się będą. Jeżeli uregulowanie kwestyi polskiej w przyszłej, politycznej organizacyi Rosyi żywo nas obchodzi, jest ono niemniej interesującem i dla Rosyan, którzy wiedząc, że zależy od tego przyszła harmonia ogromnego organizmu, już teraz zapraszają nas pierwsi do sformułowania naszych życzeń i szeroko otwierają nam łamy najpoczytniejszych swoich pism.

Z przyjemnością spotykałem w pismach tych korespondencye, podpisane rosyjskiemi nazwiskami i natchnione uczuciem sprawiedliwości i sympatyi; wspomnę tylko o pięknym i znamiennym liście ks. Imerytyńskiej, wdowy po byłym generał-gubernatorze warszawskim. Korzystam ze sposobności, aby wypowiedzieć tutaj za list ten głęboką wdzięczność.

Doprawdy, czas już zaniechać obopólnych nieporozumień, które wrodzona nienawiść Prusaków stara się podtrzymywać i podżegać. Czas, ażeby dwa narody bezpośrednio i szczerze zrozumiały się wzajemnie i otwarcie, bez

złudy i podstępnych myśli wszczęły tę kwestyę między sobą.

Nazywając nieporozumieniem naszą wiekową walkę z Rosyą, nie mam na myśli urzędowej Rosyi, lecz miałem na myśli naród, który jest takim samym członkiem tej samej rodziny, jak i my, z którym rywalizowaliśmy tylko o pierwszeństwo. Nie miejsce tu sądzić, który z dwóch rywali miał słuszność lub jej nie miał, lub dochodzić przyczyn, dla czego zwycięztwo nie przechyliło się na naszą stronę. Istnieje tylko ten fakt, że w tej walce wypuściliśmy z rąk naszych berło władzy i przestaliśmy istnieć, jako naród niepodległy, który miał swą misyę w rozwoju ludzkości. Pomimo to, ani biurokracya rosyjska, ani systematyczne prześladowanie Prus nie stłumiło w nas głębokiego uczucia patryotyzmu i nie przeszkodziło duchowi narodowemu wypowiedzieć się w nauce, w sztukach pięknych i w literaturze. Rozsądek i bliższa znajomość z życiem cywilizowanych narodów, z warunkami ich politycznego rozwoju i międzynarodowych stosunków—stopniowo zmieniły naszą sentymentalną politykę i doprowadziły nas do trzeźwego i bezstronnego rozpatrzenia tak mało popularnej niegdyś polityki ks. Adama Czartoryskiego i margrabiego Wielopolskiego.

A znali oni aż nadto dobrze politykę dworów i gabinetów i skoro tylko przyszli do przeświadczenia, że w razie potrzeby Polacy nie mogą liczyć na jakąkolwiek obcą pomoc, zwrócili się ku tym, od których jedynie zależał los ojczyzny, i próbowali zbliżyć się do Rosyi, ażeby ochronić nas na przyszłość od nowych wstrząśnień, scen krwawych i gorzkich, nieuniknionych poniżeń.

Próby te skończyły się na niczem. Dopiero po ostatniem powstaniu 1863 roku, a szczególnie po wojnie francusko-pruskiej zaczęto oswajać się z myślą, że odbudowanie Polski przy pomocy oręża jest niemożliwością, i że podobne przedsiewzięcie byłoby zbrodnią względem narodu, i zaczęto rozmyślać o sposobie zdobycia lepszych warunków życia, drogą pogodzenia się z Rosyą, otrzymawszy od niej niezbędne reformy i ustępstwa.

W tym celu przedstawiłem Cesarzowi Aleksandrowi II w czasie jego krótkiego pobytu w Ems, w przeddzień wypowiedzenia wojny z Turcyą, memoryał, w którym zaznaczyłem nowy zwrot w zapatrywaniach społeczeństwa a zarazem z uszanowaniem wskazałem sprzeczności w polityce Rosyi.

List mój pozostał bez skutków, pomimo danej mi przez barona Banberga, rosyjskiego ambasadora w Paryżu, odpowiedzi, że list mój doszedł do rąk Jego Cesarskiej Mości i będzie wzięty pod rozwagę.

W obecnej chwili sytuacya się zmieniła. Będziemy mieli do czynienia bezpośrednio z narodem rosyjskim, z Rosyą Hercena, Dostojewskiego, Maksyma Gorkiego i Czernyszewskiego. Ażeby wprost i bez usług przystąpić do tej sprawy, trzeba, ażeby Rosyanie wiedzieli, że chcemy wyciągnąć rękę do wspólnej pracy, na wspólny pożytek; że serdecznie pragniemy iść z nimi ręka w rękę, jako dwa narody równe i swobodne.

W tych tylko warunkach związek nasz z Rosyą może być trwałym i przynieść rzeczywiste i obfite owoce.

Niechże będzie usłyszanym przez obie strony głos człowieka, stojącego na skraju swego życia i gorąco miłującego swoją ojczyznę; niech przywoła do zgody i pojednania tych, którzy podtrzymują w sercach niezgodę i nienawiść na wspomnienia dawnych starć, ponieważ przez miłość tylko może odrodzić się świat".

W Rzymie, 1 (14) czerwca 1905 r.

Podp.: Baron *Justyn Farensbach Faszowicz.*

Z powodu memoryału w sprawie polskiej, złożonego ministrom, *Ruś* pomieściła artykuł, z którego podajemy tu wyjątki:

„W artykule naszym o „memoryale polskim" wyraziliśmy przypuszczenie, że memoryał ten pochodzi od wpływowego obecnie stronnictwa narodowo-demokratycznego, lub kół do niego bardzo zbliżonych. Wśród otrzymanych przez nas listów polskich, nie znajdujemy potwierdzenia tego przypuszczenia.

Autorowie odpowiedzi mówią, że podkreślone w „oświadczeniu polskiem" żądania można znaleźć prawie w tych samych rozmiarach, zarówno w narodowo-demokratycznym, jako też w postępowym, a nawet i w „ugodowym" programach, które były wydrukowane w *Rusi*. W ten sposób oświadczenie z dnia 21-go lipca jest podstawą programu („platformą"), co do której schodzą się nietylko wszystkie bardziej umiarkowane partye polskie, ale i wogóle polska opinia publiczna, pozbawiona zabarwienia partyjnego. Dalsze, wciąż napływające podpisy, potwierdzają to.

W „memoryale" spotykamy zdanie: „nie nam rozstrzygać sprawę interesów Państwa Rosyjskiego i narodu".

„To właśnie lekceważenie, czy też nieprzychylny stosunek względem rosyjskiej opinii publicznej i narodu nieraz zarzucano partyi narodowo-demokratycznej. Tradycyjny chłód demokratów narodowych tłomaczy się oczywiście pochodzeniem ich prototypu — wszechpolaków. Partya wszechpolska, która postawiła sobie za zadanie pracę około zjednoczenia narodowego, we wszystkich trzech dzielnicach Polski, t. j. w Rosyi, Austryi i Prusach, nie miała żadnych podstaw do upatrywania przyszłości Polski w Rosyi lub w narodzie i społeczeństwie rosyjskiem. Jeżeli podobne myśli mogły tkwić w głowach pojedynczych teoretyków, to smutne warunki rzeczywistości lat ostatnich wcale nie usposabiały do poparcia podobnych teoryj. Obecnie jednak wiele się zmieniło. Nie omylimy się chyba przypuszczając, że stosunki naszych Polaków do społeczeństwa rosyjskiego i narodu w ostatnich latach ogromnie się zmieniły. Nasi polscy demokraci narodowi już nie są w tak wielkim stopniu neutralni wśród trzech państw, które podzieliły pomiędzy siebie Polskę, jakimi byli jeszcze do niedawna, nazywając się wszechpolakami. Ta ostatnia nazwa została już prawie zarzuconą: oczywiście zaszła pewna ewolucya; świadczy o niej i niezwykły liczebny wzrost demokratów narodowych, do których przyłączyło się mnóstwo osób i grup, stojących dotychczas w odosobnieniu.

„A zatem, nie mamy już podstaw wierzyć w zupełne, organiczne odseparowanie się od nas polskich demokratów narodowych. Pomimo to, kiedy słyszymy tu lub owdzie ich poprzedni język, mimowoli wspominamy źródło.

Społeczeństwo rosyjskie, mówią nasi oponenci, nie zostało pominięte w oświadczeniu polskiem, gdyż oświadczenie to zostało zakomunikowane prasie rosyjskiej. A jeżeli społeczeństwo rosyjskie nie uwierzy! Jeżeli pomyśli ono, że prasa rosyjska zaszczyconą została memoryałem polskim przeważnie dlatego, że prasa polska ze względu na warunki miejscowe nie mogła zapoznać z nim swych czytelników?

„Takie, niepodzielane zresztą przez nas, lecz zupełnie naturalne podejrzenie, autorowie memoryału, zdaje się, mogli łatwo uprzedzić. Przecież Polakom naszym doskonale wiadomo, że w razie nieszczęśliwego wznowienia rokoszu, w razie nowego ruchu rewolucyjnego, o którego możliwości zdaje się napomykać oświadczenie, sprawa pojednania rosyjsko-polskiego zostaje skompromitowaną nie w oczach biurokracyi rządzącej tylko, lecz—co dla Polaków jest daleko niebezpieczniejsze—w oczach całego narodu rosyjskiego.

Czytamy w *Birż. Wiedomostiach*: „Pełnomocnicy rosyjscy oświadczyli, że żądania japońskie są nie do przyjęcia, ale odpowiedź, szczegółowo umotywowaną, obiecali dać po upływie 48 godzin. Pod pióro samo przez się nasuwa się pytanie, po co tracić drogi czas, po co rozstrząsać żądania niemożliwe do przyjęcia. Ale patrzeć tak na położenie—byłoby to to samo, co oddawać się pierwszemu wrażeniu i uczuciom, zamiast przysłuchania się nakazom rozumu. Japończycy sformułowali dzikie żądania, — najwidoczniej oszołomieni zwycięstwami, nie licząc się zupełnie z faktem istnienia półmilionowej armii gen. Liniewicza. Przytem jednak przez usta głównego swego pełnomocnika, barona Komury, zapewniali oni sekretarza stanu Wittego i barona Rozena, iż żądania te uważają za podstawę układów.

„Znaczy to, w przekładzie z języka dyplomatycznego na język zwykły, dostępny wszystkim, że żądania wyrażone w dokumencie doręczonym S. J. Wittemu, są wyrazem pragnień japońskich, którym przeciwstawione być muszą propozycye rosyjskie. Należy zatem czekać cierpliwie odpowiedzi, jaką sekretarz stanu Witte obiecał dać w czasie najbliższym.

„Daremnie ukrywalibyśmy przed sobą, że ogłoszenie warunków japońskich zachwiało wiarę w powodzenie konferencyi; poderwało jej znaczenie nawet w oczach bezwzględnych optymistów. Jeśli, postawiwszy maximum żądań, Japończycy gotowi są okazać pewną skłonność do ustępstw, to jednak, o ile można wnosić z informacyi, zaczerpniętych wyłącznie ze źródeł angielskich i amerykańskich, nie ulega wątpliwości, że zasadniczo przeciwnik nasz nie zamierza nawet wyrzec się myśli o kontrybucyi wojennej i ustępstwach terytoryalnych, myśli, której nie może poważnie rozstrząsać mocarstwo, rozporządzające na teatrze wojny armią półmilionową, nie może, jeśli nie pragnie wykreślić się własnoręcznie z listy wielkich mocarstw".

W podobny sposób przemawiają i inne gazety rosyjskie.

Rus. Wiedom. zamieściły następujący list do redakcyi pod adresem szlachty kurskiej.

„Proszę nie odmówić podania do wiadomości społeczeństwa wogóle, a szlachty kurskiej w szczególności, że, kiedy studenci uniwersytetu w Tokio wyjawili pragnienie, aby Port Artura niezwłocznie był wzięty szturmem, z rozporządzenia mikada zostali wszyscy oni wysłani pod Port Artura i wszyscy prawie polegli pod jego murami.

Mamy silną nadzieję, że szlachcice kurscy pójdą za przykładem naszego mężnego przeciwnika, nie ograniczając się 10-rublowemi darami na „Czerwony Krzyż" i wieczorami dobroczynnemi na korzyść rannych, pofatygują się jako wolontaryusze tutaj do nas, święcie spełniających swój obowiązek przed Cesarzem i Ojczyzną, co nieraz już stwierdzaliśmy nie szumnemi frazesami, lecz własnem życiem.

Na zlecenie Towarzystwa oficerów 1-go korpusu armii,—Podpułkownik Łutkowskij".

Birż. Wied. komentując powyższy list, piszą:

„Przepiękna jest odpowiedź oficerów 1-go korpusu armii czynnej osławionej szlachcie kurskiej, reklamującej swój patryotyzm na pokaz.

„Odpowiedź taka, te słowa oficerskie, których nie można podejrzewać o partyjność, ani o jakiekolwiek dążenia — to prosty policzek, wymierzony pp. szlachcicom kurskim, którzy głośno afiszują swój patryotyzm, a tymczasem nie wystawili ani jednego ochotnika z pośród siebie, nie dali ani jednej znacznej ofiary pieniężnej.

I wszyscy im podobni wydawcy wszystkich gazet i świstków, którzy nie zaszli dalej od szlachty kurskiej w patryotyzmie na pokaz, wszyscy teraz muszą podpisać się pod głośnym policzkiem, otrzymanym przez nich z Dalekiego Wschodu od oficerów rosyjskich, z samej armii, od tych, którzy stoją teraz na pozycyach.

I jeżeli patryotom na pokaz kurskiego pokroju pozostała choć odrobina wstydu i uczciwości, muszą oni się przyznać, że ten policzek jest bardziej dotkliwy i hańbiący od tych wszystkich, jakie przedtem otrzymywali za swój krzykliwy i pusty patryotyzm".

W rozkazie dziennym komendanta Władywostoku, gen. Kazbeka czytamy co następuje: „Otrzymawszy wiadomości, że w sklepach wielu kupców znajdują się zepsute artykuły żywności, rozkazałem zarządzić nieoczekiwaną rewizyę sanitarną wszystkich magazynów Elwangera, największego z kupców artykułów żywnościowych w mieście.

Z przedstawionych mi protokułów oględzin okazuje się, że firma „Elwanger" nie zachowuje najelementarniejszych przepisów, dotyczących czystości, sortowania i przygotowania produktów, często soląc i opatrując różnemi dodatkami najzupełniej niezdatne do użytku mięso, ryby, sadło i t. p. i puszczając to wszystko na sprzedaż. Szczególniej w złym stanie znaleziono składy i magazyny przy ul. Posjeta, gdzie są przechowywane wielkie zapasy mięsa solonego, ryb i sadła, należące do oddziałów wojskowych i przyjęte przez firmę do przechowania. Prócz tego w magazynach firmy pomienionej, rozrzuconych w różnych dzielnicach miasta, znaleziono zepsute konserwy, ser, wędliny, kiełbasę, sardynki, które to produkty sprzedawane były jednakże mieszkańcom jako odpowiednie do spożycia. Wszystkie skonfiskowane produkty, wagi większej niż 2,000 pudów, rozkazałem policyi zniszczyć przez zatopienie w morzu, co też było ściśle wykonane.

Za takie jawne pogwałcenie przepisów sanitarnych, skazuję kupca Wilhelma Elwangera na zapłacenie kary w wysokości 300 rb., wyrażając jednocześnie wszystkim przedstawicielom dozoru sanitarnego moje wysokie niezadowolenie za ich opieszałość w pełnieniu swych obowiązków".

„Przytaczając rozkaz powyższy—pisze z tego powodu *Nasza Żizń* — musimy zaznaczyć, że nie znajdujemy w nim najbardziej charakterystycznego szczegółu dokonanej z polecenia dowódcy twierdzy rewizyi sanitarnej, a mianowicie tego, że w magazynie Elwangera znaleziono 1,300 pudów zepsutej słoniny, należącej do Czerwonego Krzyża. Słoninę tę oddano Elwangerowi do „poprawienia" po 1 rubłu za pud.

W *Rusk. Inw.* czytamy notatkę następującą: „Dnia 3 lipca gen. Batjanow, objeżdżając oddziały wojsk swej armii, zwracał się do wojsk z głęboko odczutemi słowami, w których zaznaczał, że armia nie powinna nawet myśleć o powrocie do Rosyi przed zupełnem pokonaniem nieprzyjaciela. Innego wyjścia niema: albo zwyciężyć, albo umrzeć; o pokoju nie należy nawet myśleć wobec tego, że armia rwie się do walki i znajduje się w świetnym stanie. Wojska odpowiedziały gromkim okrzykiem „hura" na to przemówienie swojego starszego dowódcy, który w krótkim przeciągu czasu zdołał zyskać sobie wielką popularność wśród wojsk powierzonej sobie armii".

W nocy na d. 8-my b. m. w pow. mitawskim, według *Riż. Wied.*, dokonano pogromu w następujących ośmiu „wołostnych" urzędach: altbergfrydzkim, garozeńskim, anneburskim, brandenburskim, platańskim, gruenhofskim, auermuendzkim i hofzumberskim. Tłumy nieznanych ludzi, do których przyłączyli się parobcy z niektórych miejscowych osad włościańskich, obchodzili wspomniane urzędy, żądając przedewszystkiem wydania im broni, której numery najściślej zapisywali, obiecując zwrócić broń za kilka tygodni.

Następnie nieznajomi ci wynieśli z biura urzędu wszystkie papiery, akta i księgi, zebrali je w stos i podpalili. Tym sposobem w większości przytoczonych urzędów wyniesiono i zniesiono wszystkie akta i dowody nietylko samego urzędu, lecz i sądu. W urzędzie altbergfrydzkim rozbito kasę żelazną i zabrano około 150 rb.

KRONIKA

Sprawy społeczne i polityczne. Z rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego zostali uwolnieni ze służby na mocy paragrafu 788, 26. pr. t. III ustawy o służbie cywilnej wyd. 18961. (§ 77 ust. o służbie cywilnej w Król. Pol. 10 marca 18591) młodszy ordynator szpitala w Tworkach dr. Rafał Radziwiłłowicz i etatowi ordynatorzy szpitali: Dzieciątka Jezus dr. Kazimierz Chełchowski i praskiego dr. Bolesław Jakimiak.

— Pewna liczba studentów politechniki warszawskiej nie mogąc znaleźć zajęcia, wzięła się do pracy wyrobniczej. Studenci pracują w Warszawie, Sosnowcu i Dąbrowie, zarabiając dziennie od 75 kop. do 1 rb.

— *Syn Otiecz.* donosi, że ministeryum spraw wewnętrznych zamierza przedsięwziąć badania, co do powstałych w ostatnich czasach związków różnych zawodów i specyalności, w których sposobie organizacyi i celach widzi charakter jawnie występny. Ponieważ jednak te związki nie ukrywają swych działań, nie będzie przeto można podciągnąć ich pod kategoryę związków tajnych, proponują więc ulegalizowanie ich.

— Podług ostatnich wykazów statystycznych najwięcej ludności żydowskiej ze wszystkich miast europejskich posiada Warszawa, bo 220,000. Po Warszawie idą: Peszt 166,000, Wiedeń, 149,000, Londyn 120,000, Berlin 88,000, Paryż 75,000, Amsterdam 56,000, Lwów 43,000, Konstantynopol 40,000 i t. p. Najmniej liczą Madryt 300, Ateny 300 i Sztokholm 120. Z miast amerykańskich najwięcej Żydów mieszka w Nowym-Yorku—700,000.

— Wszyscy oskarżeni o udział w rozruchach w Odessie w liczbie 93 osób po 40 dniach więzienia sądem uwolnieni zostali od odpowiedzialności.

— W korespondencyi z Białegostoku do *Warsz. Dn.* czytamy: „Polska partya socyalistyczna wypuściła proklamacyę, w której potępia zamachy polityczne i wzywa swych stronników aby się nie łączyli z anarchistami". Ten że sam korespondent pisze: „Wywożenie na taczkach za przejście na wiarę przybrało charakter epidemii. Wywożą głównie kobiety, przyczem ofiary swoje kopią, biją, włóczą za włosy. Były wypadki, że taczkę wyściełano pokrzywą".

— Wezwanie rezerwistów na naukę jesienną zostało odwołane.

— Z Lidy w gub. Wileńskiej piszą do *Hazmana*, że w dniu obchodu żałoby po Herzlu przyszło do ostrego zatargu na kije i rewolwery pomiędzy syonistami i bundowcami. Ci ostatni urządzili oblężenie synagogi gdzie znajdował się tłum syonistów; jeden z bundowców wstąpił na mównicę i z maską na twarzy wygłosił mowę. Kobiety mdlały ze strachu.

— Konduktorami tramwajów konnych w Petersburgu są studenci, których brak środków utrzymania zmusił do szukania kawałka chleba na tej drodze.

— Tow. rolnicze w Kremienczugu, któremu Szarapow nadesłał swe wydawnictwo „Pachar" wraz ze znaną ankietą, odpowiedziało, że pod tym warunkiem jest za prowadzeniem wojny, jeśli p. Szarapow i jemu podobni patryoci staną w pierwszych szeregach armii czynnej.

— Podczas kongresu w Bazylei grono literatów żydowskich, a wśród nich i przybyli z Warszawy z p. Sokołowem na czele utworzyło instytucyę „Synaj" w celu wspierania literatury judaistycznej. Członków zamierzają zebrać do 10,000, którzy będą płacić po 5 rb. rocznie i w ten sposób gromadzić potrzebny fundusz.

Zaburzenia i zamachy. W policmajstra radomskiego rzucono bombę, której wybuch zadał mu mnóstwo ran.

— W Zawierciu strzelano z rewolweru do dozorcy policyjnego. Kula, przeszywszy rękę, utkwiła w boku. Przestępca zbiegł.

— W Łubnach, w gub. połtawskiej zabito miejscowego strażnika i przypadkiem spacerującą z nim kobietę. Sprawcy nie ujęto.

— W Białymstoku gubernator grodzieński polecił zagrodzić 43 podwórza przechodnie parkanami murowanymi i wyznaczyć fundusze na wzmocnienie policyi o 25 strażników konnych, 2 rewirowych 4 pomocników komisarzy.

— W mieszkaniu własnem przy ulicy Wiejskiej zastrzelony został inżynier Michał Jankowski zarządzający fabryką „Lilpop, Rau i Loewensztein" w Warszawie. Zabójcy zbiegli.

— Nowy policmajster homelski — jak pisze *Kur. Por.*—ogłosił, że do pierwszego lepszego żyda, usiłującego zbliżyć się do niego na odległość mniejszą, niż 50 kroków, towarzyszący mu kozacy będą strzelali.

— W Opatowie, Lubartowie i Włodawie dokonano napadu na kasy powiatowe. Kilkudziesięciu ludzi uzbrojonych w rewolwery i przyrządy wybuchowe wtargnęło do wnętrza domu, gdzie się znajdował urząd powiatowy. Tylko jednak w Opatowie udało im się zabrać kasę, zawierającą kilkanaście tysięcy rubli, w pozostałych dwóch miastach silny opór udaremnił zamiar napadających.

— Dnia 12 b. m. w Białymstoku niewiadomi sprawcy rzucili dwa przyrządy wybuchowe, które raniły ciężko podoficera, dwóch żołnierzy, żyda i żydówkę. Zaraz po wybuchu z sąsiednich domów i zaułków rozległy się głośne strzały, na które patrol i rota żołnierzy odpowiedzieli strzałami. Do późnej nocy słychać było wystrzały. Wielu jest ranionych i zabitych.

— Na stacyi Modon kolei liflandzkiej odczepiono wagon towarowy, w którym znajdowała się wódka, przeznaczona dla sklepów skarbowych, odprowadzono na pewną odległość i podpalono. Wagon z zawartością spłonął do szczętu.

— W gub. grodzieńskiej w dobrach hr. Krasińskiego Sliwny i w majątku Klewianki zaszły rozruchy agrarne. Włościanie okoliczni zmuszali parobków do zaprzestania pracy. Tłum chłopów—jak donosi *Wil. Wiest.*—napadł na dom obywatelski i splądrował go.

— Dn. 10 sierpnia w zarządzie kolei nadwiślańskich zabity został wystrzałem z rewolweru naczelnik służby ruchu inżynier technolog Mitrofan Meyer.

Bezrobocie. Roboty przy trzecim moście wstrzymane zostały skutkiem niezadowolenia robotników z otrzymywanej zapłaty; prowadząca je fabryka Rudzkiego miała już zamiar zawiesić zajęcie do wiosny, lecz robotnicy po upływie tygodnia w ostatniej chwili oświadczyli gotowość powrócenia do pracy na dawnych warunkach. Zajętych jest tu do 500 ludzi.

— Strajk służby tramwajowej w Białymstoku ustał. Zarząd wypłaci połowę pensyi za czas strajku, a co się tyczy żądanego podwyższenia odwoła się do zarządu centralnego w Brukselli.

— Warszawskie fabryki wstążek jedwabnych „Szönwic i Szteinberg" oraz „N. i B. Reicher" porozumiały się ze swymi robotnikami, którzy już wrócili do zajęć. Pierwsza z nich zatrudnia 268 ludzi, druga 130.

— Na stacyi Warszawa petersburska podwyższono wszystkim robotnikom służby drogowej płacę z 50 kop. do 70 przy 12 godzinnem dniu roboczym. Robotnicy ci nie strajkowali. Robotnicy węglowi jeszcze nie powrócili do pracy i węgiel ładują żołnierze.

— Strajk pracowników tutejszych firm transportowych zakończono.

— W Żyrardowie wydalono z czesalni lnu 300 robotników, inne oddziały w pełnym ruchu.

Sprawy szkolne. Powstał projekt utworzenia w Warszawie lub okolicach średniej szkoły ogrodniczej z wykładowym językiem polskim bez praw. Do szkoły przyjmowani być mają uczniowie ze świadectwami 4 klas gimnazyum lub szkół miejskich. Kurs szkoły ma być 3 letni, dla uzyskania patentu niezbędna jednoroczna praktyka w jednym z większych zakładów ogrodniczych. Inicyatorowie projektu zamierzają złożyć go Tow. ogrodniczemu.

— Szkole handlowej katolickiej na zasadzie ustawy normalnej ministeryum odmówiło wykładów w języku polskim. Rada opiekuńcza szkoły postanowiła przeto opracować nową ustawę, podług której wszystkie przedmioty, z wyjątkiem języka rosyjskiego, historyi i geografii Rosyi, byłyby wykładane w języku polskim.

— *Ruś* donosi, że minister pozwolił szkole handlowej kieleckiej na wykłady w języku polskim.

— *Birż. Wied.* wzmiankują, że w ministeryum podjęto starania o otworzenie uniwersytetu w Wilnie.

— Zajęcia w wyższych zakładach naukowych, jak informuje *Ruś* mają się rozpocząć dopiero d. 14 stycznia 1906 r.

— Dyrektor szkoły handlowej warszawskiej zawia-

domił rodziców, że od nowego roku szkolnego w klasach niższych wszystkie przedmioty będą wykładane w języku polskim prócz języka rosyjskiego, geografii i historyi Rosyi, a w klasach wyższych i matematyki.

Hygiena i zdrowie. W Niższym Nowogrodzie, jak czytamy w *Birż. Wied.* ministeryum wojny wykryło dom rozpusty, gdzie za cenę 20—30 kop. zaszczepiano żołnierzom choroby weneryczne. Zarażeni zamiast na wojnę szli do szpitala, gdzie leżeć będą miesiące i lata i skąd wyjdą rozszerzać swobodnie straszne choroby.

Prasa. Wydawca *Moskiew. listka*, Pastuchow, denuncyował policyi, że *Rus. Słow.* i *Rus. Wied.* pomimo zakazu sprzedawane są przez kolporterów ulicznych. Denuncyacya okazała się fałszywa.

Wiadomości ekonomiczne. Według *Nasz. Żiźn* liczba wypadków potajemnej sprzedaży wódki wzrasta z każdym rokiem. W r. 1905 ujawniono 1025 takich wykroczeń, a w r. 1903 już 36,007.

— Minister spraw wewnętrznych postanowił, żeby nowozakładane lombardy prywatne lub otwierane oddziały dawnych pobierały łącznie z opłatą za przechowanie nie więcej nad 15 proc. rocznie.

Komunikacye i drogi. Budowa mostu kolejowego na rzece Wieprz jest już na ukończeniu.

— Zastój w przemyśle i handlu odbił się, jak twierdzi *War. Dn.* na ruchu pociągów towarowych na kolejach Nadwiślańskich. Dawniej prócz normalnych 12 na dobę uruchomiano jeszcze pociągi dodatkowe. Obecnie nawet nie wszystkie normalne są wysyłane lub wychodzą w znacznie zmniejszonym składzie.



OFIARY.



Dla nieszczęśliwych do rozporządzenia p. Aleksandra Świętochowskiego zebrane u p. B. w Książęcinie rb. 14. Witold Duszyński z Wyszpola rb. 10. Bracia Jabłkowscy rb. 10.

Na chleb dla głodnych dzieci: Witoldek Płoski 50 kop., N. 1 rb., St. Bogdanów 2 rb., J. Onufrowiczowa 2 rb., Iżyłowscy 2 rb., M. Stępowska 5 rb., Z. Rudnicka 1 rb., K. Fiszerowa 2 rb., E. Danielewiczowa 5 rb., Michalina Kodź 1 rb., różne osoby ze sprzedaży starych gazet i flaszek 4 rb. 50 kop.—wszyscy z Błagowieszczeńska.

Dla głodnych bezimiennie z Weisensteinu 5 rb.



OGŁOSZENIA.

Redaktor i Wydawca A. Dembowski.

Дозволено цензурою Варшава, 4 Августа 1905 г.

Warszawa. Druk K. Kowalewskiego,—Mazowiecka 8.